

Tadeusz Zgółka
(Poznań)

ETNOLINGWISTYKA PRAKTYCZNA

Etnolingwistyka zdaniem autora ma — obok naukowego — ważny wymiar praktyczny, ściślej — dydaktyczny. Odkrycie, że za językiem stoi cała wizja świata, oddaliło lingwistykę od paradygmatu strukturalistycznego, zbliżyło do antropologii kulturowej i skłoniło do nowego zdefiniowania kompetencji komunikacyjnej, z uwzględnieniem obok komponentu gramatycznego także komponentu kulturowego. Założenia etnolingwistyki — z centralnym pojęciem językowego obrazu świata — są przydatne w nauczaniu języków obcych oraz w teorii i praktyce przekładu. Dla tradycyjnej filologii model etnolingwistyczny stwarza szansę na odnowę.

Pomysł na etnolingwistykę jest stosunkowo dawny i już obrósł pewną tradycją. W moich refleksjach chciałbym przedstawić raczej perspektywy na przyszłość niż dzieje etnolingwistyki, zwracając uwagę szczególną na wymiar dydaktyczny bardziej niż badawczy. Zanim do tego przejdę, pragnę wskazać dwie okoliczności raczej retoryczne niż czysto historyczne. Etnolingwistyka rozważana w tym wymiarze wyrasta ze zdumienia oraz ze sprzeciwu. Obie takie postawy retoryczne mają znaczenie także dla perspektyw na przyszłość.

Zdumienie towarzyszyło etnolingwistyce już przy narodzinach. Powszechnie sugeruje się bowiem, że jej początki sięgają amerykańskich badań nad językami Indian prowadzonych przez Franza Boasa, a potem Edwarda Sapira i Benjamina Lee Whorfa.¹ Badacze zostali zafascynowani — podobnie jak wcze-

¹ Odwołuję się tu do haseł encyklopedycznych pomieszczonych w dwu bardzo od siebie różnych źródłach encyklopedycznych: hasła *Etnolingwistyka* w: LW, s. 184–185 oraz takiego samego hasła z EJO, s. 136–137.

śniej Wilhelm von Humboldt — odmiennością języków spoza tzw. SAE (*Standard Average European*). Jednocześnie — w wyniku takiego zdumienia — zrodziła się idea wielości światów ukrytych pod językami. O ile bowiem wydawało się, że świat taki, zwłaszcza ukryty pod językami europejskimi, a jeszcze lepiej pod językami indoeuropejskimi, jest w zasadzie jeden, że języki te różnią się między sobą w szczegółach i raczej przygodnie, to włączenie w obszar poważnej refleksji lingwistycznej języków „niestandardowych” (nie mam tu lepszego, zwłaszcza poprawnego politycznie terminu na ich określenie, więc używam tej aluzji do wspomnianego obszaru SAE) znacznie naruszyło ten unifikujący obszar.

Pozwalam sobie sądzić także, iż właśnie z takiego zdumienia wyrosła dziedzina badań leżących tuż obok lingwistyki, zwana antropologią kulturową. Okazało się bowiem, że język (dialekt? narzecze? *Mundart*?) jest znakomitym wziernikiem w to, co za Humboldtem przyjęło się nazywać *Weltanschauung* (lub *Weltansicht*), a z czego potem wyrosła polska (zwłaszcza lubelska) kategoria językowego obrazu świata, czyli JOS). Z tradycyjnej antropologii kulturowej zrodziła się także antropologia strukturalna Claude’a Lévi Straussa (1970), którą tu wymieniam przede wszystkim dlatego, że jej autor *expressis verbis* sformułował postulat naśladowania językoznawców (zwłaszcza hołdujących paradygmatowi strukturalistycznemu) w badaniach etnologicznych i antropologicznych. Ostatni zaś okres przyniósł kolejny owoc tego zdumienia w postaci tzw. antropologii kognitywnej i postmodernistycznej.²

Drugą postawą retoryczną, która spowodowała już nie tyle powstanie, ile raczej rozwój i rozkwit etnolingwistyki, był sprzeciw, protest oparty na podobnym założeniu, jak to, które towarzyszyło zdumieniu. Oto po latach rozwoju paradygmatu strukturalistycznego w lingwistyce przyszedł czas na jego odrzucenie i wejście w czas poststrukturalizmu. Tym mianem przyjęło się nazywać nurt, który rozwinął się z teorii gramatyk generatywnych. Teorię tę charakteryzuje pewna — raczej pozorna — dwudzielność. Część pierwsza, to właściwie techniczny, oparty na osiągnięciach matematyki, informatyki, tzw. maszyn Turinga itp. model gramatycznego, przede wszystkim składniowego, opisu języka. Podkreślam: języka w liczbie pojedynczej, ponieważ ortodoksyjnym wyznawcom generatywizmu chodzi właśnie o język ludzki, *lingua humana*, czyli uniwersalny model oparty na uniwersalnej (składniad może też wrodzonej w sensie dosłownym, biologicznym) matrycy. Poszczególne języki oczywiście różnią się między sobą, ale są to raczej różnice przygodne (por. wyżej). Taki kartezyjański³ model języka uniwersalnego

² Por. np. dwie polskie antologie: *Amerykańska antropologia kognitywna*, pod red. M. Buchowskiego, Warszawa Instytut Kultury 1993 oraz *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, pod. red. M. Buchowskiego, Warszawa Instytut Kultury 1999.

³ Por. np. Chomsky 1977.

jest hipotezą — jak łatwo zauważyć — dużo mocniejszą niż przywiązanie do SAE wspomniane wyżej.

Druga część teorii generatywistycznej jest skoncentrowana na pojęciu kompetencji językowej, milczącej wiedzy idealnego rodzimego użytkownika języka. Wiedza taka nie ma co prawda charakteru uniwersalnego, ale wspomniana przed chwilą matryca (wrodzona?) także tu stanowi podstawę dla wiedzy, w którą wyposażeni są użytkownicy wszystkich języków świata. Wszakże nie uniwersalność kompetencji językowej jest głównym powodem sprzeciwu ze strony etnolingwistów. Sprzeciw wyprowadzany jest z koncepcji kompetencji komunikacyjnej i jest związany z postulatem badań nad etnografią mówienia. Ten nurt sprzeciwu kwestionuje sensowność ograniczenia języka do postaci automatu (w sensie matematycznym) służącego do tworzenia (generowania) nieskończonej liczby zdań ze skończonego zasobu środków (zwłaszcza leksykalnych). Wszak — powiadają zwolennicy kompetencji komunikacyjnej — porozumiewanie się za pomocą języka nie może być ograniczone do wypowiedzania i percypowania zdań, czyli gramatycznych i akceptowalnych struktur składniowych.

Sprzeciw Della Hymesa (1980) i adherentów etnografii mówienia z kompetencją komunikacyjną w centrum też stanowi inspirację dla etnolingwistyki rozumianej jako teoria językowego obrazu świata kreowanego w trakcie komunikacji językowej, zwłaszcza z uwzględnieniem różnorodności języków ludzkich i to wcale nie przygodnej różnorodności. Stanowi to pewien rodzaj powrotu do modelu filologicznego w rozumieniu studiów nad określonym językiem (w sensie uprawiania filologii polskiej, germańskiej, angielskiej, iberoamerykańskiej itp.). W generatywizmie pozostawała raczej tylko lingwistyka: wyrafinowana technicznie teoria składni oraz — peryferyjnie — semantyki i fonetyki, dwu aspektów służebnych wobec tej pierwszej. Nie ma tam natomiast miejsca dla żadnego komponentu kulturowego, literaturoznawczego, pragmatyczno-komunikacyjnego.

Po przedstawieniu takiego rodowodu etnolingwistyki chciałbym zaproponować zapowiedzianą w tytule etnolingwistykę praktyczną. Przez praktyczność rozumiem wykorzystanie założeń etnolingwistyki jako obszaru badawczego w dwu dziedzinach życia: w dydaktyce językowej i w translatoryce. W zakresie dydaktyki podejście etnolingwistyczne stanowiłoby pewną przeciwwagę dla tradycyjnie, dziewiętnastowiecznie rozumianej filologii. Model ten powszechnie panuje na — przynajmniej polskich — uczelniach. O ile w odniesieniu do języków „wielkich” oraz ojczystych ma to dość wyraziste uzasadnienie, to w odniesieniu do języków „niestandardowych” (por. wyżej) używanie modelu filologicznego traci — moim zdaniem — sens.

Odwołam się tu do przykładu obszaru zwanego orientalistyką. Termin to — jak wiadomo powszechnie — wielce nieprecyzyjny, bo wbrew etymologii, niekoniecznie tylko wschód jest przedmiotem dociekań orientalistów, a i samo po-

jęcie wschodu (kulturowego, a nie *stricte* geograficznego) jest dalekie od precyzji. Niemniej jednak, podstawą refleksji orientalisty jest przede wszystkim wspomniany wyżej sprzeciw wobec SAE. Narzucenie orientalistom filologicznego gorsetu, w którym trzy komponenty: język — literatura — kultura mają być rozpatrywane oddzielnie jest oczywiście pozbawione sensu. I dlatego sędzę, że przedstawiony tu model etnolingwistyczny oparty na założeniach *Weltanschauung*, językowego obrazu świata ukrytego pod językiem (oczywiście pozostającego w ścisłej symbiozie z literaturą, ale i obyczajowością, religią⁴ itd.) jest znacznie stosowniejszy dydaktycznie. Oddębne, tradycyjne przedmioty nauczania pachnące jeszcze młodogramatycznym archiwum filologicznym, takie jak gramatyka historyczna, historia języka, historia literatury, wiedza o krajach jakiegoś obszaru językowego być może mają uzasadnienie w przypadku anglistyki, germanistyki czy hispanistyki. Ale wszak arabistyka bez elementów religioznawstwa (czyli bez islamistyki) jest czymś mało sensownym.

Oddzielnym pytaniem o sensowność jest oddzielenie praktycznej nauki języka od tych młodogramatycznych przedmiotów nauczania. Szansę na odnowę tradycji filologicznej upatruję przeto w modelu etnolingwistycznym w połączeniu z antropologią kulturową, koncepcją kompetencji komunikacyjnej i rekonstrukcji — także, a może nawet przede wszystkim — w dydaktyce językowego obrazu świata. Znakomicie wykształcony filologicznie np. koreanista, znający szczegóły dziejów języka koreańskiego, po przeczytaniu wszystkich dzieł literackich napisanych po koreańsku będzie oczywiście znakomitym materiałem na badacza-filologa. Tylko czy celem kształcenia akademickiego ma być właśnie wyłącznie hodowla uczonych filologów? Tradycyjny model filologiczny nie pozostawia cienia wątpliwości: tak właśnie ma być. Ale absolwent takiego filologicznego kształcenia trafiający do życia — jako nauczyciel języka na poziomie niższym niż akademicki albo pracownik firmy zagranicznej — gwałtownie stara się zapomnieć znaczną większość wiedzy filologicznej, a równie gwałtownie próbuje uzupełnić swoje wiadomości i umiejętności niezbędne do wnikięcia w językowy obraz świata charakterystyczny dla jego zagranicznych przełożonych i współpracowników.

Podobnie będzie oczywiście np. z dziennikarzem, który chciałby swoje umiejętności językowe wykorzystać w swoim zawodzie. Także i tu tradycyjne, dziewiętnastowieczne przedmioty filologiczne będą raczej balastem przeznaczonym do zapomnienia niż do wykorzystania. Dużo trafniejszy wydaje się w tym kontekście model kształcenia typu praktykowanych gdzieś *area studies* (swoistego krajoznawstwa) z przewagą wiedzy właśnie etnolingwistycznej (w tym oczywiście praktycznej znajomości języka na poziomie sprawności komunikacyjnej), kulturowej i antropologicznej niż tradycyjnej filologii.

⁴ Znamienne jest np. powoływanie do życia akademickich jednostek administracyjnych mających w nazwie arabistykę i islamistykę.

I drugi z zapowiedzianych wyżej kręgów problemowych: translatoryka. Ten obszar obrósł także wielością dyskusji, komentarzy, technik translatorskich itd. Oczywiście nie sposób do nich wszystkich się odwoływać. Zilustruję tę problematykę odwołując się do wydanego niedawno tomu poświęconego teologii niemieckiej.⁵

Tom zawiera polskie tłumaczenia niemieckich tekstów teologicznych (zarówno sprzed Reformacji, jak i po niej; zarówno teksty Marcina Lutra, jak i Josepha Ratzingera). Zadaniem tłumacza jest w tym przypadku — chyba jak rzadko kiedy — zadbać o przekład językowy na równi z respektowaniem treści dogmatycznych, doktrynalnych, liturgicznych, kulturowych, ponieważ tłumaczone teksty w znacznej większości oscylują na pograniczu rzymskokatolickim i protestanckim. Każdy szanujący się tłumacz wie, że przekład typu „słowo za słowo” jest prymitywny i niegodny. Jakiego jednak tłumacza trzeba, aby sprostał wyzwaniu stawianemu przez to pogranicze religijne i kulturowe zarazem. Tradycyjny, dziewiętnastowiecznie przygotowany filologicznie germanista staje po prostu bezradny. Oto uzasadnienie zawarte w tekście teologa:

„Mówić po niemiecku” można oczywiście rozumieć po prostu jako „znać język niemiecki i w nim przemawiać” albo choćby tylko „móc uczestniczyć w prowadzonym w tym języku dyskursie”. Kto jednak zna historię myśli europejskiej — zwłaszcza ostatnich dwu stuleci, a na jej tle historię europejskiej teologii, ten wie, że „mówić po niemiecku” znaczy w niej nierównie więcej, niż tylko posługiwać się niemieckim jako mową. Zamiarem naszej antologii było pokazać, jak bardzo jest to prawdą — jak bardzo wiele różnych rzeczy o sprawach wiary i ludzkiego odniesienia do Boga powiedziano przez ponad tysiąc lat uprawiania teologii w krajach języka niemieckiego, a zarazem pokazać, że w tej różnorodności ujawnia się coś, co najprościej nazwać można niemieckim duchem, niemieckim stylem i niemieckim sposobem mówienia o Bogu i sprawach wiary” (Węclawski 2005, 739–740).

Oczywiście dobrze wykształcony teolog będzie miał z tłumaczeniami tekstów niemieckich kłopoty *stricte* językowe. Tradycyjnie wykształcony filolog germanista będzie miał trudności teologiczne. Dobrze wykształcony etnolingwista (któremu dopisze się specjalizację translatorską) może mieć wszelkie szanse na uniknięcie jednych i drugich. Ale — jak dotąd — dziewiętnastowieczny model kształcenia filologów ma się dobrze i rozwija się, obejmując np. filologię wietnamską czy tajską. Aż ktoś zapyta, jak mówić o taoizmie po tajsku albo o konfucjanizmie po wietnamsku.

⁵ *Praeceptores. Teologia i teologowie języka niemieckiego. Wybór, redakcja i komentarz* Eligiusz Piotrowski i Tomasz Węclawski. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie 2005.

Literatura

- Amerykańska antropologia kognitywna*, red. Michał Buchowski, Warszawa 1993.
- Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, red. Michał Buchowski, Warszawa 1999.
- Chomsky Noam, 1977, *Lingwistyka a filozofia*, [w:] Barbara Stanosz (red.), *Lingwistyka a filozofia*, Warszawa, s. 391–437.
- EJO — *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Kazimierz Polański, Ossolineum, Wrocław 1993, s. 136–137.
- Hymes Dell, *Socjolingwistyka i etnografia mówienia*, [w:] Michał Głowiński, *Język i społeczeństwo*, Warszawa 1980, s. 41–70.
- Lévi-Strauss Claude, 1970, *Antropologia strukturalna*, Warszawa.
- LW — *Lingustisches Wörterbuch*, red. Th. Lewandowski, Heidelberg 1979, t. 1, s. 184–185.
- Praeceptores. Teologia i teologowie języka niemieckiego*. Wybór, redakcja i komentarz Eligiusz Piotrowski i Tomasz Węclawski. Poznań 2005.
- Węclawski Tomasz, *Mówić po niemiecku w teologii*, [w:] *Praeceptores. op. cit.* s. 739–740.

PRACTICAL ETHNOLINGUISTICS

A claim is made in the article that ethnolinguistics, apart from its scientific value, has an important didactic aspect. The discovery that language encodes a vision of the world has distanced linguistics from the structuralist paradigm, has brought it closer to cultural anthropology and to a new definition of communicative competence, with not only the grammatical but also the cultural component. The tenets of ethnolinguistics, with its linguistic worldview conception, are useful in the teaching of foreign languages, as well as in the theory and practice of translation. The ethnolinguistic enterprise is a chance for the revival of traditional philology.